Gazeta Olsztyńska.

Nr. 37. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 14 września 1888.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok III.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Błogosławieństwo za poczciwość dzieci.

Przed laty wielu, gdy dobra królowa Jadwiga z małżonkiem swoim Jagiełłą, naszym zarządzali krajem, a Kraków był Polski stolicą, w ubogim domku nad Wisłą, u stóp miasta tego, mieszkała rodzina ubogiego mularza. Pięcioro drobnych dziatek, między któremi najstarszy chłopczyk liczył lat dziesięć, a najmłodsze u piersi matczynéj — po odmówieniu rannych paciorków, które klęcząc za matką co dzień powtarzały, wesołością ubogie zapełniały mieszkanie. Posłuszne i dobre, choć młode w lata dziateczki, były już pomocą w pracy rodzicom. Najstarsza z dziewcząt Jagusia, nosząca zwykle z bratem jadło ojcu na robotę, dopomagała właśnie w przyrządzaniu obiadu, gdy usłyszały stąpanie i głosy kilku ludzi, pytających o mieszkanie Brzezika. — Tu, tu, zawołała Jagusia, wesoło przed próg wybiegając, — lecz naraz biedna dzieweczka stanęła jak wryta, bo na noszach, z gałęzi na prędce splecionych, ujrzała ojca krwią zbroczonego, w niemej leżącego bezwładności. Ludzie ostrożnie wnosić zaczęli chorego przez wązkie drzwi dworku, — na szelest ten wybiegła pani Janowa, wyszły za nią dzieci, i płacz serdeczny rozległ się w tak wesołéj przedtém izdebce. Złożono zwolna na łożu biednego Brzezika, który spadłszy z rusztowania, miał obie nogi pokaleczone i głowę mocno zranioną.

— Co my poczniemy sieroty? — wołała łkając Janowa.

— Kto nas pożywi, matuniu? — wyrzekały dzieci.

— Nie grzeszcie dziatki, — ozwie się jeden z tych, którzy przynieśli chorego, — mówcie co dzień paciorek, wiecie, że Bóg dobry i miłosierny ma nad wszystkimi opiekę, jak możecie pytać, kto was żywić będzie? Widzicie, że ptaszki, pozbawione często, czy to przez drapieżnego zwierza lub inny wypadek, opieki ojca lub matki a tak maleńkie, że zaledwie dziobki otwierać umieją, nie zginą jednak z głodu ani z zimna, bo ręka Opatrzności, która nad każdem czuwa stworzeniem, i nad niemi ma swoją opiekę. Modlić się więc moje dzieci, być posłusznemi i ufać Stwócy potrzeba. A wy, dodał zwracając się do szlochającéj Janowéj, zamiast jękiem napełniać izbę, weźcie się lepiéj do opatrzenia chorego.

Usłuchała rozsądnéj rady Janowa, otarły oczy dziateczki, Jagusia z pomocą matki zaczęła okładać głowę zranionego, który odetchnął, i spojrzał zamglonym wzrokiem po izbie — klasnęły dzieci z radości i w serce matki nowa wstąpiła otucha, a gdy nakazawszy im milczenie, krzątała się z Jagusią około słabego, tenże sam kolega Brzezika, który tak piękne mówił im słowa, wysunął się z chaty i po chwili wrócił, prowadząc z sobą lekarza.

— Oto, — rzekł, — Bóg zsyła nam pocieszyciela; ten pan jako przed dwoma laty, gdy mnie równie ciężki nawiedził przypadek, przyprowadził do zdrowia, za co do śmierci wdzięcznym mu będę, dziś i wam swéj nieodmawia pomocy, — dziękujcie Bogu za widoczną nad sobą opiekę. To mówiąc, poczciwy rzemieślnik wyszedł z towarzyszami na robotę, a lekarz zostawszy w izbie, oglądał rany, badał słabego, i przepisawszy lekarstwo, które za osobną kartą bezpłatnie Janowéj z apteki wydać rozkazał, powiedział, że Brzezik żyć będzie, i przy pomocy Bożéj może przyjść wkrótce do zdrowia, aby tylko w zupełnéj zostawał spokojności.

— Słyszycie dzieci — powie Janowa, — hałas i swawolę porzucić trzeba, sprawiać się jak najciszéj, bo inaczéj ojciec nie wyzdrowieje i zostawi nas sierotami.

— O! zobaczysz matuniu, jak posłuszni będziemy, zobaczysz, jak będziem sprawiać się cicho — wyrzekli, i po odejściu lekarza, którego Janowa z błogosławieństwem do drzwi odprowadziła, posiedli cichutko, przestrzegając się nawzajem, skoro które głośniéj przemawiać zaczęło.

Przed wieczorem przyszedł znów Tomasz, ów poczciwy rzemieślnik, który dzieciom tak piękne dawał rady, a zobaczywszy Jana smacznie śpiącego, uśmiechnął się z radością i spoglądając na zebrane w gromadkę i bawiące się cicho grzeczne dzieci, wyrzekł: macie tu odemnie za to po jabłuszku (to mówiąc, rozdał je pomiędzy dzieci) — a jutro, skoro dzień błyśnie — mówił do Janowéj — przyślijcie matko na robotę Jagusię z Mateuszkiem; prosiłem majstra, obiecał, że ich przyjmie w ojca zastępstwie i zapłaci tak jak jemu płacił — nie przeciążą się tam robotą, a dobrze wam będzie mieć kilka groszy przez czas choroby Jana.

— Czy oni podołają tylko? — spytała Janowa, patrząc na Jagusię i Mateuszka, którzy słuchali mowy Tomasza z radością.

— Podołamy matuniu! podołamy! — wołali — Bóg nam dopomoże — Franusiu, Jasiu, Kubusiu, — mówili uszczęśliwieni, — wiecie wy, że my pójdziem jutro na robotę, że choremu tacie i matuni przyniesiem za to grosiki, bo nam pan majster zapłaci — matunia już nie będzie płakać, że nie ma za co kupić dla nas chleba i kaszy na obiad. — I gotowi byli skakać z radości, gdyby nie widok cierpiącego ojca.

— Poczciwe dzieci, — przemówił Tomasz, widząc ich ukontentowanie i chęć dopomożenia rodzicom pracą swoją, — dobre serca wasze Bóg wynagrodzi, — zobaczycie — i przy tych słowach pożegnał Janowę, zalecając dzieciom, by się tak grzecznie i cicho jak dotąd sprawiały.

Jagusia z Mateuszkiem wcześniéj niż zwykle udali się na spoczynek, i nigdy tak smaczno jak dziś nie spali, bo aniół stróż czuwający nad dobremi dziećmi miał ich w swéj opiece, słodkie sny w nagrodę cnoty im przywodząc.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Trzydzieste piąte walne zebranie katolików niemieckich

odbyło się w pierwszych dniach września w Fryburgu w Badenii, na który zebrało się przeszło tysiąc uczestników z całych Niemiec, z Austryi i z sąsiedniéj Szwajcaryi. Przewodniczącym honorowym był zasłużony poseł dr. Windhorst. Było mnóstwo księży, książąt, hrabiów, sędziów, kupców, byli także zakonnicy.

Na wiecu poruszono wszystkie stosunki życia katolickiego, ażeby bronić praw i szerzyć zasady Kościoła katolickiego. Przedewszystkiem zaś wiecownicy stawali w obronie świeckiéj władzy Papieży, żądali powrotu zakonów, bronili praw Kościoła w szkole i klasy robotniczéj przed wyzyskiwaniem.

Zewsząd nadsyłano wiecowi telegramy z życzeniami. Przybyły także telegramy z Ameryki od Niemców katolików i z Znaim na Morawie od tamtejszego polsko-katolickiego Towarzystwa.

W obronie świeckiéj władzy Pa-

pieża przemawiało kilku mówców, między nimi także dr. Windhorst. Katolicy — dowodzili oni — uważają zagrabienie Ojcu św. ziemi kościelnéj za gwałt, jakiego się dopuścił rząd włoski na Stolicy Apostolskiéj. Katolicy niemieccy nie myślą gwałtu gwałtem odpierać, za to wołać będą do mocarzów tego świata i do ludów katolickich, ażeby Papieżowi przywrócono zagrabione ziemie. Katolicy żądają, ażeby Ojcu św. wrócono, co mu wzięto, ażeby Ojciec św. nikomu nie podlegał, ale zażywał zupełnéj swobody. Papież jest namiestnikiem Jezusa Chrystusa na ziemi i jako taki nie może być niczyim poddanym. Dla tego musi być niezależnym monarchą, a nie być zależnym od dobréj woli policyi włoskiéj.

Jeżeli kto panuje z łaski Bożéj na świecie, to zapewne Namiestnik Chrystusów; jeżeli kto ma prawo do tronu, do władzy zwierzchniczéj, to zapewne tron papiezki, bo on najstarszy na świecie z wszystkich innych tronów.

Jeżeli mocarze i ludy nic nie chcą zrobić dla Papieża z powodu Papieża, to niech uczynią coś dla niego w własnym interesie, bo inaczéj podkopany będzie wszelki tron. Toć pruscy królowie nie mają także innego prawa do tronu pruskiego, jak Papieże do swych ziem kościelnych. Jedno i drugie prawo opiera się na tych samych zasadach.

W sprawie powrotu zakonów przemawiało także wielu mówców, między innymi Ojciec Santer opat Benedyktynów z klasztoru Emaus w Pradze. Kościół katolicki potrzebuje zakonów, — dowodzili mówcy, — aby mógł w zupełności posłannictwo swe na ziemi spełniać. Zakonnicy ślubują ubóstwo, czystość obyczajów i posłuszeństwo, zajmują się chorymi, sierotami, upadłymi, uczeniem młodzieży i modlitwą. Nikomu nie są niebezpieczni, a wielu pomocnymi, dla tego też lud szanuje i lubi zakony. Dziś wszystko ugania się za złotym cielcem; jakąż szkodę więc poniesie społeczeństwo, gdy mała garstka ludzi zamknie się w klasztorze i wyrzeknie się złotego cielca?

Nawet z stanowiska czysto prawnego nie należałoby zakazywać klasztorów i wypędzać zakonników z kraju. Wolno dziś ludziom zakładać towarzystwa polityczne, wyborcze, celem popierania sztuk pięknych, dla wydawania przedstawień teatralnych, koncertów, nawet dla wspólnego palenia tytuniu, — tylko nie ma być wolno kilkunastu ludziom związać się w zakon na podstawie nauki Kościoła. To ma być niebezpiecznie! Lud katolicki winien przeto póty wołać o zakony, dopóki nie powróci ostatnia Siostra Miłosierdzia, ostatni z kraju wydalony Reformat.

Zakonnicy dopóki byli w Prusach i w Niemczech, popierali duchowieństwo świeckie w pracy na misyach. Misye te wiele dobrego zdziałały, a dziś zdziałałyby jeszcze więcéj, bo one jedynie skutecznie powściągiwałyby rozszerzanie się socyalizmu w kołach robotniczych. Kiedy w kopalniach w okolicy Oberhausen-Stirum odprawiała się misya, około 20 tysięcy górników i hutników poszło do spowiedzi. Kto mógł, chodził na nauki zakonników.

I jaki był skutek? Oto w téj okolicy nie padł przy wyborach ani jeden głos na socyalistę, podczas gdy w sąsiednich okręgach pełno socyalistów głosowało. Wyższym urzędnikom zwracano nieraz na to uwagę, żeby rząd przywołał zakony przeciw socyalistom, ale nie chciano wiele o tém słyszeć.

W obronie klasy robotniczéj przemawiał głównie doktor Decurtius, członek rady narodowéj w Graubündten w Szwajcaryi, także dr. Windhorst i poseł ks. Hitze.

W obronie stanu robotniczego wnosił dr. Decurtius, aby rządy europejskie zgodnie rozporządziły:

1) ażeby zatrudnianie dzieci aż do 14 roku życia w fabrykach było prawnie ograniczone.

2) ażeby zatrudnianie kobiet po fabrykach było również ograniczone;

3) ażeby wszelka praca w niedzielę była zakazaną;

4) ażeby prawnie była oznaczona ilość godzin dziennéj pracy, by robotnika nikt nie mógł zmuszać do dłuższéj pracy.

Dr. Decurtius dowodził, że bez zasad chrześciańskich nie dadzą się stósunki robocze uregulować; teraz reguluje te stósunki tylko wzgląd na zysk, a robotnika traktuje się jako maszynę do pracy. Im taniéj można tę maszynę opłacić, tém lepiéj dla fabrykantów.

Trzeba zatém w te stósunki wprowadzić inne zasady, ażeby w robotniku uznawano człowieka, jego potrzeby moralne.

Zatrudnianie dzieci po fabrykach powinno być stanowczo zakazane. Dziecko potrzebuje pewnéj swobody, by wyrósć na człowieka; zaprzężone do pracy, rychło poczuje jarzmo i wychowanie jego musi być skrzywione.

Robota kobiet w fabrykach winna być prawnie ograniczona i uregulowana. Zamężna kobieta, matka dzieciom, nie powinna pracować w fabryce, kobieta nie powinna być niewolnicą fabryczną, bo w skutek tego rozbija się rodzina.

Ilość godzin dziennéj pracy winna być prawem oznaczona. Bywają wypadki, że dzieci, kobiety i mężczyzni pracują po 14 godzin dziennie, że pracują w niedzielę nawet w kopalniach. Niedzieli nie należy Panu Bogu kraść, tylko ją dla Pana Boga poświęcić. Trzeba być dla robotnika sprawiedliwym, a wtedy pokój społeczny będzie zapewniony.

Anglia i Szwajcarya wiele w tym kierunku dla robotnika zrobiły; tylko w Belgii i Niemczech nie ma uregulowanych stósunków. Zdaniem mówcy rządy powinny wydać dla ochrony robotników fabrycznych wspólne rozporządzenia.

Na tę propozycyą wiec nie zgodził się z praktycznych względów. Uznano, że każde państwo winno w własnym interesie robić porządek u siebie. Nie trudno zakazać roboty w niedzielę, ile, że takie jest przykazanie Bozkie. Dopiero, gdy każde państwo zrobi u siebie, co winno, będzie można przystąpić do uregulowania prawodawstwa dotyczącego robotników fabrycznych w wszystkich krajach.

O wychowaniu młodzieży po niższych i wyższych zakładach mówiono na wiecu bardzo obszernie. W sprawie nauki religii po szkołach zgodzono się na to, że katolicy nie mogą przyznać rządowi prawa, ażeby stanowił o nauce religii w szkole, bo o tém stanowić może tylko Kościół, który odebrał na to posłannictwo od swego założyciela.

W szkołach może być udzielaną nauka religii katolickiéj tylko z upoważnienia Kościoła i pod jego stałym nadzorem. Katolicy zebrani na wiecu woleliby raczéj, ażeby szkoła zupełnie skreśliła naukę religii z planu szkólnego, aniżeli, żeby o téj nauce miał stanowić kto inny, a nie Kościół przez Chrystusa Pana postanowiony.

Wiec wystąpił także przeciw przymusowym szkołom mieszanym, tak zwanym symultannym, bo one obrażają prawa rodziców, czynią szkodę religijnemu życiu, lekceważą Kościół katolicki i zakłócają spokój między wyznaniami. (Oręd.)

Komitet Centralny.

Od niejakiego czasu powtarzają się w polskich gazetach artykuły różnéj treści o mającym się utworzyć Komitecie centralnym celem zespolenia sił przy przyszłych wyborach. Chodzi o to, żeby tam, gdzie ludność jest zupełnie, albo przeważnie polska, za pomocą owego centralnego komitetu przeprowadzić posłów polskich, tak jak n. p. na naszéj polskiéj Warmii. O tym komitecie różne gazety różne mają zapatrywania. Istnienie jego na Wielkie Księstwo Poznańskie i na Prusy Zachodnie uważają jako konieczne, dla Warmii i Ślązka zaś jako wprost szkodliwe.

„Jest to pewnem, — pisze „Pielgrzym“ — że posłów polskich n. p. na Warmii nie przeprowadzi się za sprawą Komitetu Centralnego, i że kandydat od tegoż Komitetu postawiony, będzie miał przeciw sobie i niechęć tambylców i oczywiście przeszkody takie, jakie mają wszyscy polscy kandydaci gdzieindziéj. W gazetach przedstawiają się rzeczy lepiéj i łatwiéj, w praktyce niezmiernie trudnie. Znając stosunki warmińskie, twierdzimy, że owszém głośna agitacya za pomocą Komitetu Centralnego na polskiéj Warmii tylko mogłaby powstrzymać ruch tam powoli powstający. To samo odnieść trzeba do Górnego Ślązka.

Raz jeszcze powtarzamy, że „Goniec“ ważność Komitetu Centralnego przecenia i że tak Ślązk jak Warmia odrodzić się mogą tylko własną pracą, w własném łonie, przez własnych ludzi.

Co Wielkopolska uczynić powinna, oto zawiązywać stosunki prywatne ściślejsze z Ślązakami, (a z Warmiakami nie? zap. „Gaz. Olszt.“), zbliżać się do nich szczerze i po bratersku. Młodzież wielkopolska wrocławska, gdyby umiała znaleźć drogę do serc Ślązaków tam się kształcących, gdyby wszystka nie tylko tak oficyalnie podawała im rękę, a więcéj uwzględniał ich zapatrywania, nie obrażała postępowaniem samowolnem ich odrębności, i szanując takich jakimi są, powoli na nich wpływała, byłaby podłożyła fundamenta do wspólnego działania. Byłoby dziś o kogo się oprzeć.

Warmią mybyśmy przez Komitet Centralny jeszcze więcéj do nas zniechęcić mogli, bo to rzeczą pewną, iż z chwilą, gdy Komitet stąpi krokiem na Warmią, w téj chwili stąpią na nią te ustawy wyjątkowe, jakie na nas stworzono. Przed uchwaleniem owych ustaw objeżdżał radzca ministeryalny Warmią, w celu przekonania się, czy podciągnąć ją pod te ustawy, czy nie. Lud tamtejszy tak już utrapiony i znękany, znękałoby to jeszcze więcéj, a przypisując winę Komitetowi, odsunąłby się od nas, kto wie czy nie daléj jeszcze. Liczmy się przeto z rzeczywistością.“

(Wstrzymujemy się tymczasem od osobistych uwag nad tym rzeczywiście rozsądnie napisanym artykułem. Spodziewamy się, że z pośród szan. Czytelników naszych wkrótce niektórzy wynurzą w téj materyi swoje zapatrywania, o co bardzo prosimy. Przyp. Red. Gaz. Olszt.)

NIEMCY.

— Cesarz niemiecki Wilhelm II był w piątek zeszłego tygodnia rano pod Poznaniem, aby się przypatrzeć ćwiczeniom wojskowym, jakie się tam odbywały. Rano o 5téj zajechał cesarz na stacyą kolejową Dąbrówkę, o milę od Poznania położoną, gdzie zjadł śniadanie w wagonie salonowym. Następnie udał się powozem do wsi Konarzewa, a następnie do miasta Stęszewa, gdzi

się odbyła parada wojskowa na rynku. O 11téj przed południem wsiadł cesarz do pociągu w Dąbrówce i wrócił z powrotem do Poczdamu. Na dworcu i po drogach zebrało się mnóstwo ludu, aby powitać i oglądać cesarza.

— Naczelnym prezesem Prus Zachodnich mianowano w miejsce p. Ernsthausena, który podziękował za urząd, p. Leipzigera, naczelnego prezesa z Hanoweru.

— W tych dniach przybędą do Berlina w. książę rosyjski Mikołaj i arcyksiążę austryacki Albrecht i zamieszkają w zamku cesarskim.

— Podczas uczty jubileuszowéj, danéj na cześć Arcybiskupa monachijskiego, ks. dr. Steichele, wzniósł prezes ministrów bawarskich, p. Lutz, toast na cześć Ojca św. Czasy się zmieniają, zmieniają się i ludzie, a najwięcéj zmienił się, o ile się zdaje, bawarski prezes ministrów. Pan, który dzieci swoje, zrodzone z protestanki, w protestanckim chrzcił kościele, niedawno co temu klęczał podczas całéj mszy w kościele św. Jadwigi w Berlinie, a dzisiaj wznosi nawet toast na cześć Ojca św.

— Pułk gwardyi huzarów otrzyma już w październiku r. b. lance, których drzewce zastąpiono lekką rurką metalową.

— W skutek ostatnich deszczów ulewnych wylały rzeki w wielu stronach Europy i nastąpiły powodzie. Smutne wiadomości pod tym względem nadchodzą z Slązka, z Czech, z Tyrolu i z Werony w Włoszech. W ostatniem mieście woda zalała część dolnego miasta i zatopiła kupcom mnóstwo towarów. W wielu okolicach woda porozrywała groble, podmyła koleje żelazne, poczyniła wiele szkody. Dziwny to rok, bo pogoda niestała a klęsk elementarnych bardzo wiele.

Z Aten donoszą, że w Aigion nastąpiło trzęsienie ziemi, w skutek czego 20 ludzi zostało poranionych od zawalających się domów. Szkodę obliczają na milion marek.

— W Berlinie poseł do parlamentu, Hasenclever, dostał pomięszania zmysłów. Na miejsce jego wybrano socyalistę Liebknechta. Ze znowu zostanie wybrany socyalista, tego się prawie wszyscy spodziewali, lecz nie myślano, że tyle głosów na niego padnie. To są bardzo ważne znaki czasu, że socyalizm się szerzy nawet w Prusach, państwie wojskowem, w Berlinie, stolicy Niemiec. W porównaniu do zeszłych wyborów w tym okręgu, to najwięcéj głosów straciły teraz stronnictwa konserwatywne i liberalistyczne rządowe. Coraz mniéj one się ludowi podobają, bo nie wiedzieć czém są i jak głosować będą, nie mają swéj woli, swego sądu, w niczém się na nie spuścić nie można, dziś są takie jutro owakie, są jak ciasto miękkie, z którego rząd sobie lepi co chce.

— Najmłodsza córka zmarłego cesarza Fryderyka, księżna Małgorzata ma w bliskim już czasie zaręczoną być z księciem Fryderykiem Leopoldem, synem zmarłego feldmarszałka Fryderyka Karola, bratanka cesarza Wilhelma I.

FRANCYA.

— Pod Dijonem we Francyi zderzyły się w nocy z 4 na 5 b. m. dwa pociągi pospieszne i to pociąg z Włoch idący wjechał na pociąg z Paryża przybywający, który się w tém miejscu wykoleił z szyn; 12 osób jest zabitych, 40 rannych, których odwieziono do lazaretu w Dijonie. Obie lokomotywy się przewróciły, a 8 wagonów jest zdruzgotanych. Pomiędzy zabitymi jest 5 mężczyzn i 3 kobiety, lecz kilka osób leży pod gruzami. Komunikacya na téj drodze całkiem przerwana.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Z Prus Zachodnich.

Któżby z nas jeszcze chciał o tém wątpić, że czytanie dobrych pism i książek polskich w teraźniejszym właśnie czasie jest nam bardzo pożyteczne? Czytają się książki i pisma rozmaite, religijne i światowe, aby kształcić się na duchu i mieć pożytek z tego na wszystkie czasy życia. A dziś, gdzie w szkołach języka polskiego więcéj nie uczą i naszą ojczystą mowę wykorzenić usiłują, aby po niéj ani śladu nie zostało, jest naszym świętym obowiązkiem starać się o zachowanie tegoż klejnotu. Aby więc temu obowiązkowi zadosyć uczynić, powinniśmy wszyscy, starzy i młodzi, ciągle w domu po polsku rozmawiać, polskie książki i pisma czytywać i nieustannie o to się starać, aby i w innych polskich familiach tak samo czyniono. Dobrych książek nie tak trudno nabyć a i inne czasopisma już za mały pieniądz trzymać można. Co do gazet polskich, to pewnie każdy chętnie się przyzna, że czytanie onych w dniach dzisiejszych koniecznie Polakowi jest potrzebne. Czytając regularnie gazetę, pozna on doskonale położenie nasze i wie zawsze, co się dzieje w świecie. — Zwracam więc uwagę mianowicie Polakom na Warmii zamieszkałym na „Gazetę Olsztyńską. Każdy z czytelników przekonał się już, że gazeta ta występuje otwarcie za wiarę i mowę naszą; ona przynosi nowiny z okolicy, ze świata, naucza nas o położeniu naszém i ogłasza wiadomości kościelne i polityczne a i pięknemi historyjkami nas ucieszа. Niech nikt nie mówi, że nie ma na trzymanie gazet pieniędzy. Ile to się wydaje na rzeczy niepotrzebne, na piwo naprzykład i wódkę? Rachujmy na dzień tylko 10 fenigów, to na rok uczyni już 36 marek 50 fenigów, a te pieniądze są jakby w wodę wrzucone. „Gazeta Olsztyńska“ zaś kosztuje tylko 3 marki na cały rok a korzyść mamy z niéj wielką, ponieważ ożywia w nas ducha polskiego, zachęca do niezmordowanego działania względem polepszenia położenia naszego i kształci nas nareszcie w ten sposób, że sami możemy wystąpić w obronie interesów naszych.

Nadchodzi pierwszy październik, czas zapisania na nowo gazety. Niech więc każdy, jako dobry katolik i Polak ofiaruje tę parę fenigów i zapisze sobie „Gazetę Olsztyńską.“ Komuby 75 fenigów na kwartał za wiele było na gazetę wydać, to niech sobie zapisze z inną jeszcze osobą, a będzie ten sam miał pożytek za tańsze pieniądze, lecz niech nie mówi, że się bez gazety obędzie. My zaś czytelnicy téj gazety chętnie chcemy przyjaciół naszych do zapisania napominać, aby zawsze więcéj liczyła Warmia nasza polska stałych czytelników. Weźmy tę małą pracę na się w interesie dobra naszego, a będzie nam miło późniéj usłyszeć, że liczba czytających gazety polskie się znacznie powiększyła. X.

(Dziękujmy za życzliwość! Przyp. Red. Gaz. Olszt.)

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** W przyszły poniedziałek rozpoczną się tu sądy przysięgłych i trwać będą 10 dni.

Na dworcu tutejszym poczęto pokrywać peron dachem żelaznym. Robota ta ma być do 1 października ukończoną.

W niedzielę odbyło się w Nowéj wsi poświęcenie nowego kościoła ewangelickiego. Zjechało się wielu panów z Królewca na ten akt. Po dokonanem poświęceniu odbyło się pierwsze nabożeństwo w tym kościele, najprzód niemieckie a po południu polskie.

* **Do Gietrzwałdu** na uroczystość Narodzenia Matki Boskiéj przybyła, jak corocznie, niezmierna moc pielgrzymów. Najwięcéj przybyło ich w piątek po południu pociągiem od Iławy przychodzącym, do którego musiano użyć trzech machin, a oprócz tego wyszedł jeszcze pociąg nadzwyczajny. Ludzi z Polski mniéj było jak inne lata, gdyż, jak nam powiadano, na pogranicznych drogach już tydzień przed tém ustawieni policyanci nie wpuszczali ludzi chcących iść do Gietrzwałdu. A i tych ludzi, którzy granicę przeszli i do Gietrzwaldu przybyli, nawracali jeszcze żandarmi u wnijścia do wsi stojący z powrotem do domu. Pomimo tego wszystkiego i pomimo ulewnego deszczu, który przez piątek, sobotę i niedzielę padał, ludu było tyle prawie, co i w roku zeszłym. Swiadczy to bardzo pochlebnie o pobożności ludu polskiego, którego żadne przeciwności odstraszyć nie zdołają od złożenia czci téj Niebieskiéj Królowie naszéj.

* **W Tylży** sprawiono do tamtejszego kościoła katolickiego cztery nowe dzwony, które ulał w Olsztynie p. Ulrich z Apoldy w Turyngii.

* **Ełk.** Gospodarz W. w B. pod Lecem młócił maszyną i nie widział wcale, że jego 5-letni syn zanadto się do téjże zbliżył. Naraz chłopiec został pochwycony za ubranie i zanim się spostrzeżono, leżał z połamanemi rękoma i nogami. Przywołano natychmiast lekarza, lecz dziecko z ciężkich ran pewno się już nie wyleczy. — Pożałowania godny wypadek zaszedł w ostatni poniedziałek na pewnym kanale pod Augustowem. Dwoje dzieci bawiło się nad urwiskiem kanału i spadło do wody. Na krzyk dzieci przybiegła matka, a chcąc je ratować, wskoczyła do wody. Prąd porwał ją jednakże i wszyscy troje znaleźli śmierć w nurtach wody.

* **Z Wejherowa** donoszą nam, że wiadomość o powieszeniu tam leśniczego okazała się nieprawdziwą. Leśniczy ten żyje i cieszy się dobrem zdrowiem.

* **Z Prus Zachodnich.** W Goręcinie w pow. kartuzkim powstał w nocy z 3 na 4 b. m. ogień w stajni oberzysty i właściciela A. Wolffa; ogień z taką szybkością się rozprzestrzenił, że zanim można było przystąpić do gaszenia, stodoła z tegorocznym sprzętem, oberża, meble i narzędzia gospodarcze juz stały w płomieniach. Spaliły się również wszystkie świnie i drób, 13 owiec i 12 sztuk bydła. Właściciel ponosi straty 9 do 12 tysięcy marek, ponieważ oprócz budynków słabo zabezpieczonych, reszta wcale nie była zaasekurowana. — W Patulskich olędrach, w tym samym powiecie, utonął syn właściciela Hermana Wolffa w dole napełnionym wodą.

* **Z pod Sztumu** piszą do „Gaz. Tor.“: Dnia 1 b. m. wieczorem wracał konno rządzca dóbr Kaiser z Klecewa do Kalwy, gdy naraz wyskoczył z rowu przydrożnego jakiś człowiek i strzelił do p. Kaisra. Kula trafiła napadniętego w kark i niebezpiecznie go zraniła. Co się daléj stało, nie wiem, ale to jest wiadomem, że przywołany ze Sztumu do Klecewa p. dr. Lewicki zeszył ranę. — Co do powodów téj zbrodni, to obiega po okolicy następująca pogłoska. Przed paru miesiącami rzucił się syn pasterza z Klecewa na swego chlebodawcę, właściciela ziemskiego p. Tolkemita i uderzył go tak silnie widłami w głowę, że tenże padł nieprzytomny na ziemię, a byłby może i życie przytém postradał, gdyby nie ów wspomniany Kaiser, który pana swego od napastnika uwolnił. Niedorostka oddano

pod sąd, który go skazał na 4 lata więzienia, a ojca jego wydalono ze służby. Otóż domyślają się ludzie, że ten ostatni ze zemsty do Kaisera strzelił.

* **Częstochowa.** Snać nie wygasł jeszcze duch religijny u nas, skoro w ubiegłą sobotę na Jasnéj Górze podczas odpustu Narodzenia Najświętszéj Maryi Panny zebrało się przeszło 100 tysięcy ludzi. Byli to przeważnie wieśniacy, którzy długą pielgrzymkę odbywali często o chłodzie i głodzie. Tak wielkiego zebrania dawno już Jasna Góra nie pamięta.

* **Wiek Matuzalowy.** We wsi Darges w pobliżu stacyi Możejki, drogi żelaznéj libawo-romeńskiéj, zmarła włościanka Rozalia T., dożywszy niesłychanie długiego wieku, bo aż 129 lat. Zmarła pochodziła z Łotyszow, ojciec jéj był olbrzymiéj budowy i odznaczał się ogromną siłą, prowadził życie trzeźwe i pracowite. Rozalia również lubiła pracę i niedoświadczała chorób i nudów. W ostatnich dopiero latach staruszka utraciła wzrok, a wkrótce potém ogłuchła.

* Zdarza się często, że ludzie w polu pracujący, pomimo wielkiego pragnienia nie gaszą go, by w ten sposób zapobiedz występowaniu potu. Jak w tym względzie powiada pewien lekarz, jest to rzecz niedobra, bo w skutek tego następuje z czasem zatrucie krwi a w końcu tak zwane porażenie słoneczne. Trzeba zatém pić wodę, lecz miarą. Polecenia godny jest w tym względzie kwas cytrynowy w grupkach, który się dosypuje do wody. Kupić go można w każdéj drogeryi.

* **Król. Huta na Górnym Slązku.** W zeszły piątek zaszło tu kilka nieszczęśliwych wypadków. Rano o godz. 7méj odwieziono z tak zwanéj „Koenigsgrube“ do lazaretu knapszaftowego pewnego górnika, gdzie po godzinie umarł. Na „Deutschlandsgrube“ zabił się po południu również górnik. Wieczorem o godz. 6téj spadł pewnemu hutnikowi ciężki kawał żelaza na nogę, że go musiano do lazaretu odwieść. Dwa dni przedtém zabił się na Lauragrubie pewien górnik.

* **Cztery razy** chrzcił się niejaki Baruch Hercel, żyd z Berdyczowa. Czynił to oczywiście dla spekulacyi. Po raz pierwszy przyjął chrzest św. w Buczaczu r. 1883 i otrzymał od okolicznych obywateli 1000 złr. na założenie sklepu. Gdy mu brakło pieniędzy, pojechał do Królestwa i wychrzcił się powtórnie pod Miechowem. Tam przebył rok, po czém znowu nad granicą pruską przyjął po raz trzeci chrzest i otrzymał znowu znaczne wsparcie. Po raz czwarty chrzcił się w Warszawie, lecz poznał go przy téj okazyi jakiś ksiądz z pod Miechowa. Hercel umknął i jest poszukiwanym przez policyą. Liczy on lat 27.

* **Judaszowy srebrnik.** W puszce do komunikantów, będącéj własnością kościoła w Sandomierzu, znajduje się wprawiony pieniądz srebrny z napisem hebrajskim. Pieniądz ten, niegdyś przez sędziego grodzkiego Stanisława Zarębę kościołowi ofiarowany, ma być wedle podania, jednym z trzydziestu srebrników, otrzymanych przez Judasza za wydanie Chrystusa.

* **Ksiądz Jezuita Roblet** w Paryżu otrzymał od geograficznego towarzystwa medal złoty w nagrodę za to, że wydał znakomitą mapę wyspy Madgaskaru.

Od pierwszego października przenoszę moją

księgarnię, skład papieru i przyborów piśmiennych, introligatornią i czytelnią

na ulicę Ludwiki nr. 71/72 (Louisenstr. Nr. 71/72), do domu malarza Poerschkego naprz. hotelu p. Off.

Wartembork.

E. Buchholz.

Na zakupna zimowe polecam mój bogato zaopatrzony skład

sukna,

materyi, płaszczy itd.,

po ściśle rzetelnych cenach.

Juliusz Dittrich,

Olsztyn — pod sieniami.

Mój skład

sukna, towarów łokciowych, modnych i konfekcyi

znajduje się teraz w domu pana Isaaka Simonson, Rynek nr. 33, (gdzie dawniéj L. Rehfeld).

Skład jest nadsyłką osobiście zakupionych towarów znacznie powiększony i sprzedaję teraz

sukna i bukskiny na ubrania męzkie od 1 marki począwszy,
eskimo, doubles, flokenés itd. na paletoty od 2ch marek począwszy,
materye na płaszcze cesarskie od 1,20 marki począwszy,
partyą materyi i flaneli na ubranie i chustek damskich, podwójnie szerokich od 60 fen. począwszy,
materye wełniane na suknie, kamillas (wapsy) do ubrań po domu od 13 fen. począwszy,
powłoki w bawełnie płóciennéj i półpłócienne od 15 fen.,
dryliche i wsypy od 20 fen.,
nakrycia na łóżka białe i kolorowe od 1,20 m.

Dywany, firanki, obrusy, chodniki, barchany, dowlas i piki, wszelkie rzeczy płócienne, jak nakrycia, serwety, ręczniki po zdumiewająco tanich cenach.

Nadto mam wielką ilość eleganckich płaszczy damskich na jesień i zimę i ofiaruję paletoty całkiem lub pół zapinane od 5 m. począwszy. Płaszcze z kołnierzami i dolmany od 8 marek począwszy. Żakiety i wizytki w wielkim wyborze.

Juliusz Lewin,

Olsztyn.

Król. pruska 179 loterya klasowa.

Ciągnienie I. klasy rozpocznie się 2 października 1888; polecam losy: cały 55 m., pół 27 i pół m., ćwiartka 13,75 m., ósemka 7 m., dziesiątka 5,50 m., szesnastka 3,50 m., dwudziestka 2,75 m., trzydziestodruga 2 m., czterdziestka 1,75 m. sześćdziesiąta czwarta 1,10 m.
Lista urzęd. do wszystkich 4 klas 1 m. Porto za klasę 10 f. (zaliczka 30 f.)
Przy poprzednim zapłaceniu za wszystkie 4 klasy kosztuje:
cały los 220 m., pół 110 m., ćwiartka 55 m., ósemka 27,50 m., dziesiątka 22 m., szesnastka 14 m., dwudziestka 11 m., trzydziestodruga 7 m., czterdziestka 6,50 m., sześćdziesiąta czwarta 4 m.
Losy St. Arnual 1 m., 11 losów 10 m., porto i lista 30 fen.
Nowe dwumarkówki z cesarzem Fryderykiem III po 3,50, pięćmarkówki po 8 m., dwudziestomarkówki po 21,50 m., dziesięciomarkówki po 11 m., z cesarzem Wilhelmem z r. 1888 dwudziestomarkówki po 21,50 m., dziesięciomarkówki po 11 marek.
Zakupno i sprzedaż papierów wartościowych podług kursów giełdy berlińskiéj.
Prowizyi tylko $^1/_{10}$ procent.
AUG. FUHSE, Bank-Geschäft, BERLIN W., Friedrichstrasse 79 im Faberhause.

Adres do telegramów: Fuhsebank-Berlin.

Adres do telegramów: Fuhsebank-Berlin

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

Profesora dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najuporczywsze cierpienia nerwowe, mianowicie blednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdéj flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1,50, 3 i 5 marek.

Skład główny: M. Schulz, Hannover. Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz G. Lepehne w Szczytnie. Aptekarz J. Willutzki w Rynie; dalej nabyć można za pośrednictwem panów: F. Geiles w Bisztynku i Gustawa Grzybowskiego w Reszlu.

Szanownéj Publiczności donoszę, że aby uprzątnąć mój skład sprzedaję

Tapety

i borty 20 procent niżéj cen dawniejszych.

Olsztyn, 10 sierpnia 1888.

Z wysokim szacunkiem

J. Wojciechowski,

ul. Prosta.

Różańce

i książki do nabożeństwa

poleca po tanich cenach

Drukarnia „Gaz. Olszt.“

Uczeń,

syn porządnych rodziców, mający chęć wyuczenia się introligatorstwa, znajdzie od pierwszego października miejsce u

E. Buchholza

w Wartemborku.

Kawaler

35 lat liczący, właściciel gospodarstwa 2½ włóki dobréj ziemi i łąk, budynek murowany, poszukuje dla braku znajomości na tę niezwykłéj już drodze

towarzyszki życia.

Panny albo młode bezdzietne wdowy raczą łaskawie swe oferty nadesłać z zaufaniem do Eksp. „Gaz. Olszt.“ pod lit. A. B.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie Allenstein (O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.